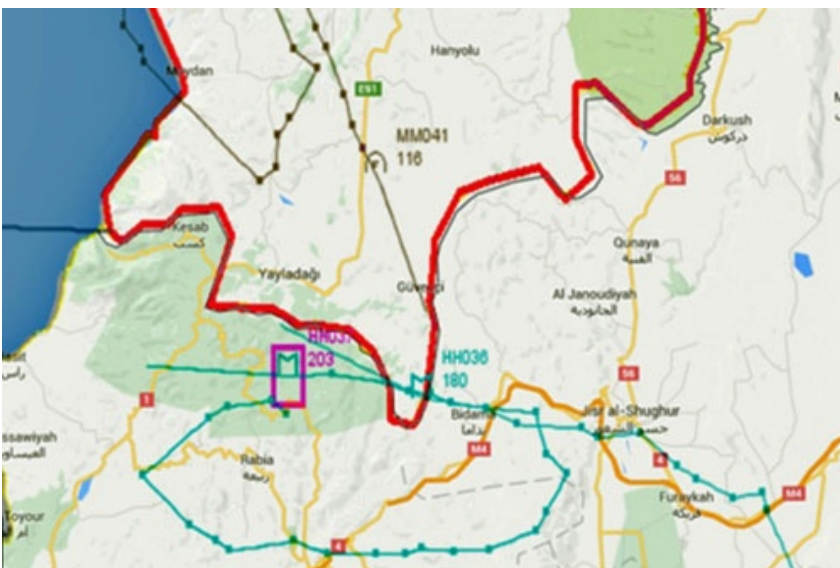


# Kontrowersje wokół zestrzelenia Su-24M

#Lotnictwo wojskowe #Strategia i polityka 29 listopada 2015

**Gdy rankiem 24 listopada turecki myśliwiec F-16 zestrzelił bombowiec frontowy Su-24, obaj członkowie rosyjskiego samolotu zdołali się katapultować. Pilot, ppłk Oleg Pieszkow, został jednak zabity przez rebeliantów syryjskich, najprawdopodobniej Turkmenów. Nawigatorowi, kpt. Konstantinowi Murachtinowi, udało się uratować życie. Operacja jego ewakuowania z przygranicznego terenu, na którym działają różne grupy antyrządowych rebeliantów, trwała - według strony rosyjskiej - 12 godzin. Brali w niej udział żołnierze sił specjalnych FR i Syrii.**



*Trasa rosyjskiego Su-24M, który - według sztabu generalnego tureckich sił zbrojnych - miał przeciąć fragment terytorium Turcji. Krótco po tym został trafiony pociskiem wystrzelonym przez jeden z F-16 patrolujących okolice*

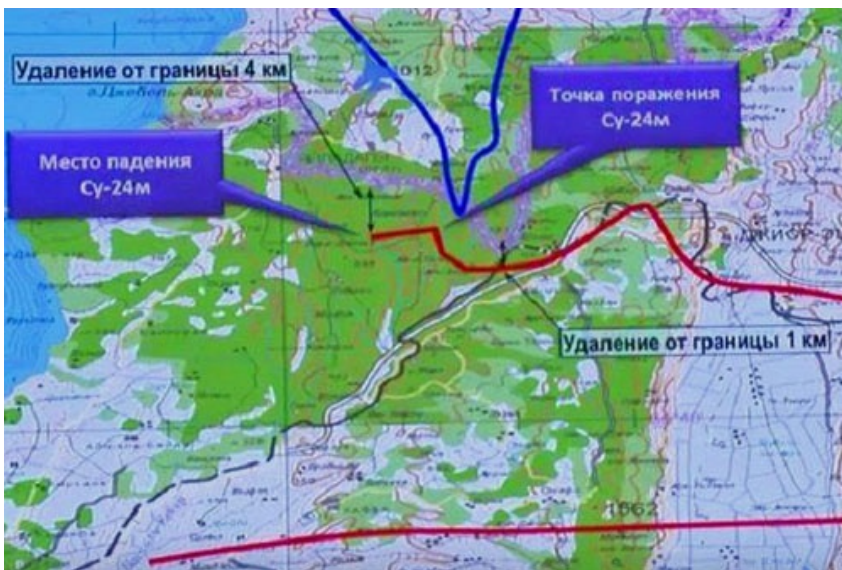
Gdy nawigator był już bezpieczny, obszar zajęty przez rebeliantów poddano długotrwałemu bombardowaniu lotniczemu i ostrzałowi artyleryjskiemu. Kpt. Murachtin trafił najpierw do szpitala, a później do bazy Hmejmim, skąd operują rosyjskie samoloty i śmigłowce. Znalazł się tam w nocy na 25 listopada.

W czasie operacji ewakuacyjnej zginął rosyjski specnazowiec, matros Aleksandr Pozynicz. Śmigłowiec Mi-8AMTSz, którym leciał, został ostrzelany z ziemi (zestrzelono go prawdopodobnie kierowanym pociskiem przeciwpancernym BGM-71 TOW, produkcji amerykańskiej). Zarówno on - pośmiertnie, jak i kpt. Murachtin, zostali odznaczeni przez prezydenta FR Władimira Putina Medalami za męstwo. Ppłk Pieszkow otrzymał tytuł Bohatera Rosji. Jego ciało trafiło dziś do Ankary, gdzie przekazano je rosyjskim dyplomatom. Teraz omawiane są szczegóły przewiezienia ciała pilota do Moskwy.

Ostrzelanie ratujących się na spadochronach lotników wzbudziło liczne kontrowersje. W Rosji największe oburzenie wzbudziła wypowiedź Marka C. Tonera - rzecznika Departamentu Stanu USA. Uznał on, że strzały mogły być formą... samoobrony

Turkmenów. W Polsce ta wypowiedź musi kojarzyć się z pamięcią o wrześniu 1939, gdy Niemcy ostrzeliwali ratujących się na spadochronach polskich lotników.

Kontrowersje budzą też okoliczności zestrzelenia Su-24. Turcy krótko po incydencie opublikowali swą mapę sytuacyjną. Na jej podstawie można oszacować, że samolot znajdował się nad ich terytorium najwyżej 17 s. Przeleciał nad niewielkim obszarem wcinającym się w Syrię. Wszystko wskazuje na to, że to wtedy pilot jednego z F-16, które kontrolowały sytuację, wystrzelił w kierunku Su-24 kierowany pocisk raketowy, samonaprowadzający się na podczerwień. Samolot został trafiony już nad Syrią, około kilometr od granicy, a wrak upadł 4 km od terytorium Turcji.



*Według rosyjskiego sztabu generalnego, Su-24M ominą turecki cypel, a zestrzelony został przez F-16, który wtargnął nad Syrię. Ta wersja wydaje się mniej wiarygodna, przynajmniej w odniesieniu do trasy Su-24M, który musiałby wykonywać gwałtowne manewry, nietypowe dla ciężkiego bombowca frontowego, a w ostatniej fazie przed zestrzeleniem lecieć wprost w kierunku Turcji i zawrócić dopiero po trafieniu*

Rosjanie prezentują swoją wersję mapy. Wynika z niej, że Su-24, lecąc w parze z drugim samolotem tego typu, ominą terytorium Turcji. Według prezydenta Putina, głównym celem bombowców byli antyrządowi rebelianci pochodzenia rosyjskiego. W górzystym terenie trudno ich unieszkodliwić, ale dla władz rosyjskich ważne jest, by nie wracali oni żywi na terytorium FR. Wczoraj podano, że zabity został przywódca grupy odpowiedzialnej za śmierć ppłk. Pieszkowa.

Rosjanie twierdzą też, że to turecki F-16 wtargnął nad terytorium Syrii. Według nich, wiele wskazuje na to, że para tureckich myśliwców oczekiwała na rosyjskie bombowce z zadaniem ich zaatakowania po choćby najmniejszym naruszeniu granicy. Celem Turcji miało być ograniczenie lub przerwanie rosyjskich ataków na antyrządowych rebeliantów pochodzenia tureckiego, operujących blisko granicy z Turcją. Ankara liczyła przy tym na pełne wsparcie NATO. Po incydencie okazało się jednak, że Sojusz, w tym nawet USA, dążą raczej do wyciszenia emocji. Według Waszyngtonu i Brukseli, strony sporu powinny wyjaśnić go w rozmowach dwustronnych. To jednak może okazać się trudne po wprowadzeniu serii wzajemnych sankcji.

